

Handwritten text in blue ink, possibly a signature or name, written in a stylized, cursive script. The text is oriented diagonally across the page.

Small handwritten mark or symbol, possibly a flourish or a specific character.



archiwum

SULIMECZYK

ROK XVI

NR. 8

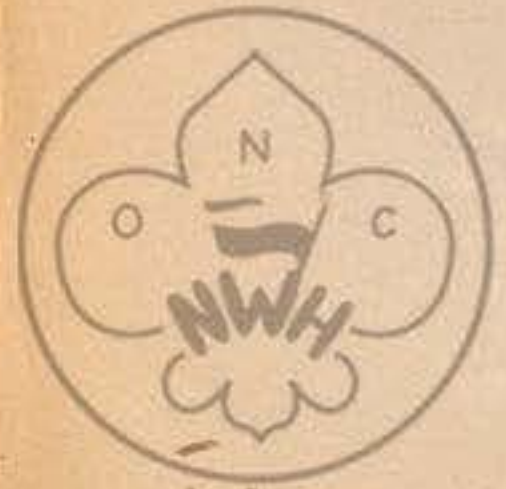
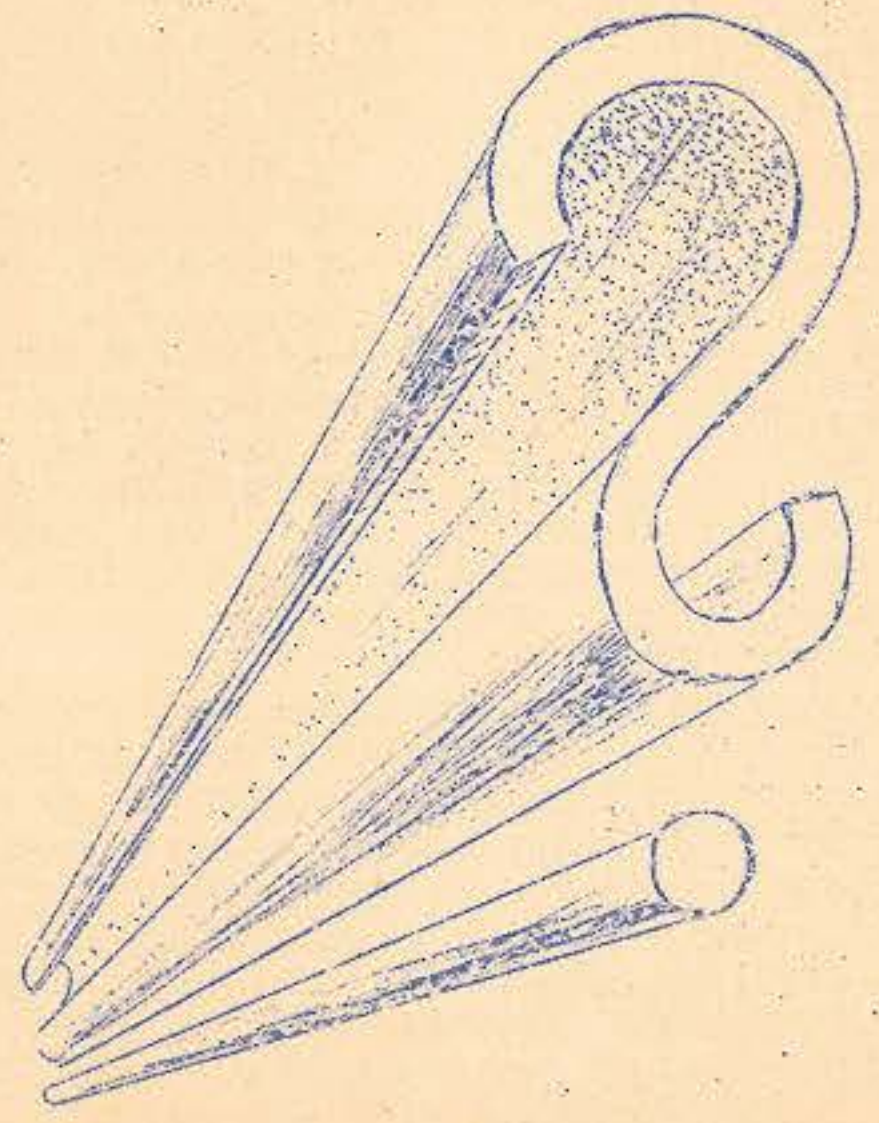
DWUTYGODNIK

OGÓLNEGO

ZBIORU NR. 96



PISMO 16 WARSZAWSKIEJ DRUŻYNY HARCERZY im. ŻEWSZY GŁARNEGO
WTOREK dn. 13-V 1935 r.



archiwum

CO WIEDZIEĆ POWINNIŚMY O PRZEDZLOTOWYM OBOZIE DRUŻYNY

/wywiad terenu i rozważania przedobozowe/

Mineliśmy Katowice.

Krajobraz Śląski wciąż okazał się: kominy, fabryki, rozzerwane polacie ziemi, lasy, lasy. Blżej Rybnika teren staje się fałdolisty, rzadnie las kominów, coraz gęstsze i piękniejsze lasy świerkowe i sosnowe.

Rybnik, się ziba starostwa, jest czystym, jakby pomorskim miasteczkiem, wyposażonym w nadspodziewaną ilość ogrodów i zieleni. Trzy kościoły, z których jeden wspaniały gotyk o trzech wieżach imponuje wielkością i góruje nad okolicą. Liczne nowoczesne gmachy mogą rywalizować z wieloma budynkami Warszawy.

Wychodzimy z Rybnika kierując się asfaltową szosą w stronę projektowanych terenów obozowych. Po sześciu kilometrych zagłębia się w wielki kompleks lasów, które przepływa rzeka Ruda, tworząc od czasu do czasu większe i mniejsze jeziora.

Po dwóch godzinach penetrowania wspaniałego lasu zatrzymujemy się, uderzeni pięknym miejscem na które natrafiliśmy: droga na wysokim nasypie przytyka do pięknej polany, otoczonej ze wszystkich stron starym lasem, którą opływa strumyk źródlanej wody, wpadający do pobliskiej rzeki.

Zdecydowanie jesteśmy od pierwszej chwili na to miejsce, jeżeli chodzi o okolice Rybienia/pozostaje jeszcze Wisła/. Sprawdzamy teren: miejsce na ognisko, na kuchnię, na tereny sportowe /wspaniały, równa łąka, jak kort tenisowy/. Miejsce podostatkiem

Wracamy do miasta. Nadleśniczy wraz z żoną przyjmują nas bardzo gościnnie oferując nocleg i zapraszając na kolację. Przy kolacji omawiamy szczegóły terenu z Nadleśniczym i sprawę gospodarczą z jego żoną.

O świcie następnego dnia jechaliśmy do Wisły. Wita nas deszczem, który tu, jako wokolicy górskiej jest zjawiskiem bardzo częstym. Po otrzymaniu ogólnych informacji w Nadleśnictwie ruszamy w teren po niesłychanym błocie, podczas deszczu. Okolice Wisły jest niewątpliwie piękna. Jednak tereny obozowe mierne, gdyż niżej położone leżą wśród osiedli ludzkich, wyższe zaś są tak nierówne, że o założeniu naszego wielkiego obozu trudno myśleć. To też z Wisły wywieźliśmy korzyści jedynie w sensie negatywnym.

Tak więc miejsce obozu faktycznie "zaistniało". Będzie to pierwszy obóz Szesnastki na Śląsku. Nie trzeba chyba pisać

jakie znaczenie krajoznawcze fakt ten posiada. Okolice obozu szczęśliwie łączą w sobie charakterystyczny krajobraz przemysłowy z odpowiednim dla obozu zalaniem, wodą i wszelkimi wartościami zdrowotnymi i estetycznymi.

Obóz będzie trwał od końca lekcji do dn. 10 lipca t.j. do Złota, na który udamy się bezpośrednio z obozu. Będzie więc krótszy, niż normalnie, przytom wyraża intensywność zajęć w związku ze Złotem.

W takiej sytuacji charakter obozu się zmieniać będzie, czasu na indywidualne zdawanie, głównie zwłaszcza w części teoretycznej/którą resztą należały w całości zdać w Warszawie. Praktykę będzie się naśladować na podstawie biegu hare, gier i ćwiczeń i t.p. - Nie będzie możliwości jednostkowych "poprawek" dlatego kto chce zdać stopień musi się dobrze przygotować, a najprościej zrobić to przez udział w przedobozowych wyprawach następujących.

Na obozie jedziemy na Złot do Szopy w kierunku estakoch prowadzących zastępów. Drużyna zlokalizowała się na miejscu liczącym od obozowej wsi. Kwalifikacji, jaką przeprowadzimy wobec kandydatów na Złot.

O R.

WIGRY I ZŁOTA

/c.o./

Statystyczne każdy miał swoją rolę w bieżącej.

Następnie ustalamy spis potrzebnych przedmiotów: podzespoły biegu. Kupujemy do ciabek: masła, lewniki, orzechy, mandarynki, kuki chropki, świeże, sapałki, sruwy, sznurki, drut, tęgler, sztuczne manatki, nawet nici i igielki. Do ciabeków przytkujemy kościółki, łopatkę, sikiernik i t.p. Wreszcie sprawdzamy wygląd zewnętrzny, czy jest kapturka, skóbkowa, kapturka, wszystkie guziki i t.p. Niekoniecznie parę uwag natury wojennej, komendę na tylko Gucio reszta wykonuje szybko i dokładnie wszystkie jego rozkazy, biegnący rzędem i t.p.

Jak później przekonaliśmy się, nasze przygotowanie objęło niemal wszystkie najważniejsze przyrządy biegu. Тому завдячуємо, że в пунктації од 1 до 10 пунктів нігде не мілимо понижє 5, а заледви з двох czy trzech випадках мілимо понижє 8.

Szliśmy na start główni pierwszego miejsca. Nietylko my, wszyscy byli tego zdania, że zastęp Orków zwycięży w biegu!

Zbiórka wszystkich zespołów była naznaczona przy maszcie głównym. Komenda kursu podaje nam konieczne wiadomości o biegu.

Losowanie. Przed nami startuje, co 10 minut kilka zastępów. Mamy czas, oglądamy się dokoła: wszystkie zastępy rozłożyły się niedbale na ziemi; nasz tylko zastęp siedzi porządnym rzędem, co nie uchodzi uwagi innych i spotyka się z uznaniem sędziego-startera.

Wreszcie wzywają nas na start. Ruszamy sprężystym krokiem. Po chwili w powietrzu rozbrzmiewają silne słowa: "Nioch orły górą płyną..." Fason wymaga zacząć bieg od śpiewu. Pieśń urywa się na pierwszej strofice, równocześnie zastęp Orłów przyśpiesza tempa. Przechodzimy w bieg. Dobiegamy do namiotów komendy i tu widzimy już pierwszą przeszkodę. Terenoznawstwo! Szkiecowanie! Zastęp robi jeden szkic. Na rozkaz Gucia dwa szkicownikowie zostały wydobyte nazewnictwem. Dwóch rysuje, reszta chodzi i mierzy odległość między namiotami i t.p. Sędzia punktuje organizację. Każdy z nas coś robi. Oddajemy lepszy ze szkiców, pociągnięty zdecydowaną linią, u dołu poprawna legenda, u góry podziałka. Jesteśmy zadowoleni. Idziemy dalej. Mijamy pierwszy podbóz. Dobiegają nas słowa zachęty tych, którzy nie biorą udziału w biegu - w milczeniu rząd oddala się od namiotów.

Rozglądamy się uważnie dokoła. Sposstrzegawczość w biegu odgrywa zawsze dużą rolę!

Z prawej strony widzimy ciemną ścianę lasu.

Nas otaczają rzadziej rozrzucone drzewa, poprzez które gdzieś w dole przebłyskuje niebieska tafla jeziora. Biegamy równoległe do wybrzeża: po grzbiecie wysokiego i długiego wzniesienia. Dobiegamy do głębokiego wąwozu, dzielącego oba podbozy. Sędzia. Zatrzymujemy się. Należy przejść wąwóz po grubej ale giętkiej kłodzie. Można przechodzić tylko pojedynczo. Wchodzę... Parę nerwowych kroków naprzód... Wszyscy na mnie patrzą... Nagle ziemia dziwnie zachwiała się pod nogą. Raz znajduje się tuż nad ziemią, drugi - wzniesiony gdzieś w górę. Przez chwilę zobaczyłem niebo..., dziwnie zawirował dokoła mnie las, błysnęła wyraźnie niebieska tafla jeziora. Kilka wymachów ramionami, silne odbicie i znalazłem się po drugiej stronie wąwozu.

Po chwili wszyscy szczęśliwie przebrneliśmy dziwną przeszkodę. Teraz dopiero zauważyliśmy dantejskie sceny w lesie, na prawo. Ciemne sylwetki harcerzy mocowały się z czemś bez-

litośnie. Dobiegały nas dziwnie ochryple, czasem zrozpaczone głosy: "Mocniej! Raz, dwa, szyyyy!... Raz, dwa... Kop! Rób! Co to? Dobiegamy. Sprawa wyjaśnia się: karczowanie lasu.

Przepiękne lasy są w tym miejscu zeszcpane krótkimi napół spróchniałymi pniami. - Krótka instrukcja sędziego i znajdujemy przeznaczony dla nas pniak. Szybko podejmujemy pracę, nad którą inni zastępy pracują już pół godziny i więcej. Kopatki, siekiarki odroczone znalazły się w naszych rękach. Po kilku minutach pniak został okopony. Od pniaka odchodziły ciemne, grube korzenie. Siekiarki idą w ruch.

Zmęczonych zmieniają wypoczęci. Po blisko 15 minutowej uciążliwej robocie wszystkie korzenie dokoła zostały przecięte. Niecierpliwe ręce zaczęły tarasować pniak. Drgnął lekko. Okazało się, że jeszcze jedenaj-gorszy ze wszystkich, bo idą - cy pionowo w dół korzeń trzymał się uparczywie ziemi. Kończymy głębiej i w ruch idą sznury. Otaczamy niemi pniak poniżej korzeni. Ciągniemy. Pniak nie opierał się już długo. Pozostawił wielką dziurę, którą szybko zasypałyśmy. Zebrane narzędzia otarliśmy szybko, lecz starannym ruchem, co nie uszło uwagi sędziego czulego na punkcie konserwacji narzędzi. Stajemy w rzędzie i biegniemy w górę ukośnie ku jezioru.

d.c.n.

O ekwipunku

Zwyczajnie toby się nie pisało specjalnego artykułu do instrukcji ekwipunkowej. Ale jedziemy na Złot, gdzie ani jeden guzik nie śmie być nieprzepisowy.

Ważny instrukcję z poprzedniego numeru i kolejno komentujemy: Na mundur przepisowy składają się: czapka z kostkami, Szesnastka i lilijka; bluza i spodnie. Na bluzie: krzyż na 2 cm nad wszyciem klapy lewej kieszeni w przedłużeniu fałdy; lata służby pod krzyżem symetrycznie; na prawym rękawie sprawności po 3 w rzędzie, pierwszy rząd 5 cm od wszycia rękawa; na lewym rękawie "Syronka"-6 cm od wszycia rękawa, zaraz pod "syronką" "Warszawa" symetrycznie; sznurek funkcyjny/na Złocie-odpowiada funkcji pełnionej w czasie Złota;/kawał drutyny i pas przepisowy z klamrą ZHP/ku powane zbiorowo dla drużyny, nie kupować samemu!/; czarne prążkowane pończochy wykładane/mankiety, nie obwarzanki;/półbuty czarne.

Opisany mundur jest randurem galowym, który cała drużyna sprawia sobie obecnie. Poza to należy mieć drugi mundur, nie-

konieczne przepisy. Przechodźmy do cielaka. Najpierw o nim samym. -Drużyna nasza przechodzi na tornistry, więc ci, którzy jeszcze nie posiadają cielaka, kupią tornister. Firra i cema zostaną podane później/nie kupować samemu! / Koc. -Ciepły, lekki, bez deseni/najlepiej bromowo-szary/w pokrowcu. Kamała. -Kto jej nie ma, niech nie kupuje sam, lecz zamelduje zastępcemu, gdyż i kamałki nowego typu sprowadzamy ze Lwowa.

Pantofle gimnastyczne mogą być na gumie, lepiej skórzane, w każdym razie solidne. Ręczniki dwa wystarczą, bo można uprać w każdej chwili-w godzinę wyschnie. Wogóle zbierać należy minimum, przewidziane w instrukcji. Najmniej wtedy obaw o zgubienie i manąkę wody za kołnierz. A to, co jest w instrukcji zupełnie wystarczą. Przybory do mycia to mydło, szczotka do rąk, i jakiś środek do zębów/unikać proszku, bo się rozsypuje; kacy, których się nie puszcza, niech nie zapomną o przyborach do golenia, bo na Złocie nie będziesz zdawać sprawności własnego człowieka.

Sciorka do naczyń lniana, przybory-to gabka druziana lub zwykły ryżowy. Kubek aluminiowy, co najmniej $\frac{1}{4}$ l. Łyżka nóż i widelce składane. Przybory do szycia: igły, agrałki, nici białe, czarna, zielona, czarna bawełna. Czyszczenie obuwia: szczotka do buta, do glansu, do pasty, pasta czarna/A" BU/i gągulek.

Sweter lub pulower lekki, nie za ciepły/broń Boże nie narodziłki/. Płaszcz jasny/"burberry"/, szkiełko w CDH/, okładek/nie bniezmy!/, tuma i linijka-to jasno. Tak samo-pisanie listów. Kalendarz-konieczne mogą być świecici! Dobrze, jeśli zdaniem do egzaminacji. Pożądana mapa Rybik 1:100.000/w składnicy map Sienkiewicz 2/ i Spęty /tamto/.

Siennik możliwie wąski, dobrze, jeśli napychany z końca, koc zapasowy możliwie lekki. O mundurze mówiło się. Buty zapasowe czarne, solidne /na wycieczki/, wygodne. Lepsze buty niż półbuty.

Zmienę bielizny należy raczej rozumić jako zmianę tego, co należy mieć pod munduram. Nie jest to, jak wiadomo, koszula Słowackiego, ani długi e pantalon, lecz koszulka gimnastyczna i zakładek spodni. Koszulki nocne dowolne, lepsze niż pidżamy, korbizony i szlafreki/alarmy, pranie, nie jace!/. Pończochy grube, prążkowane, solidne. Prześcieradła niewielkie. -Poszewki na ścianę różni się niezbyt duże. Kostjum kąpielowy to spodni, najlepiej wierzchnie, niezbyt jasne. Worki na czystą i brudną bieliznę powinny być raczej woreczkami. Spodnie treningowe granatowe, ciepłe, ale niezbyt ciężkie. Koszulka gimnastyczna biała, bez rękawów, a spodni koniecznie czarne.

Wszystkie rzeczy muszą być bezwarunkowo zmezon. Bombotel

związamy najpierw w koc, potem w siennik, wiążąc grubym sznurkiem lub rzemieniem. Nie zaszywać! Na wierzchu wymalować nazwisko i zastęp.

Pozostają jeszcze przedmioty, który, choć nie należy do obowiązkowych, powinien być wzięty przez wszystkich jego posiadaczy. To-rower. Wspaniałe asfaltowe szosy Śląska obiecują nieznane dla nas, Warszawiaków, rozkosze. Przewidziane są wycieczki rowerowe zastępów starszych, które spompletują rowery dla wszystkich swych członków. Poza tym Cietrzewie nie zapomną o pokazie rowerowym na Złocie, na wspaniałej, olbrzymiej scenie hali teatralnej.

-Tyle uwag o ekwipunku osobistym. O bliższe jeszcze informacje, co gdzie kupić, ile zapłacić-zgłaszajcie się do zastępczych. Nie zapomnijcie tylko, że pasy, tornistry i kamałki drużyna kupuje centralnie.

Ergo.

Zaginiony zastęp

Everest

"Kruki" dojechały do niezbyt odległego obozu Siódemki w półtorej godziny i otoczyły go kołem. Stuk miał się odbyć punktualnie o północy. Ale do wpół do pierwszej po północy wilki nie przybyły, więc ostentacyjnie obozowi zastępcy zaczęli się bawić bez nich. Kilka cieni ruszyło ku magazynom, zastęp rozszedł się i skierował ku namiotom, gdy rozległ się przewrasciwy gwizd i Kruki ujrzały się otoczone. Pojechały, gdy oni otaczali obóz, zaś im były na dwadzieścia ludzi z Siódemki, którzy niespostrzeżenie wysunęli się z namiotów na tyły nieprzyjaciela.

Teraz nastąpił pogrom. Niewielko nie nie zdobyte, lecz także stracono obecnego oraz zastępczego Kruka z czterema ludźmi, którzy wpadli z ręką wroga. Reszta uratowała się ucieczką.

Lecz nie na tym był koniec klęsk Czwórki tej nocy. Gdy Kruki wróciły do obozu pod wodzą zastępczego Janków, światło już. Ujrzały straszny widok.

Kilka namiotów leżało jak domki z kart; stały tylko magazyn i Komenda, trzymające się mocno nie na słodkowych tylko palikach. Wśród ruin pętały się malcy, usiłując podnieść namioty.

Oto co się okazało: Gdy Kruki otoczyły Siódemkę, pięciu ludzi z niej naszło obóz Czwórki, wzięło w niawolę Gruzynowego, powrywało kołki namiotowe, powyrwała namioty i, zabrawszy

banderę, patrolówki, buźki, kilka mandurów i wiele innych gratów znikło z więźniem.

Nazajutrz dwa zastępy Siódenki z fanfarami i bębniem zjawiły się w obozie nieprzyjacielskim i z wielką pompą wciągnęły nieprzyjacielowi na maszt banderę, oraz oddały zabraną rzecz. Po janczów maciały się wyprawić Kruki.

IV. Sztybkość maksymalna.

Do Siniowic było dalej niż do Siniówki i Wilki doszły tam dopiero o dziewiątej. Liczono już na odpoczynek, gdy jednak Julek dowiedział się, że to Siniowice nie Siniówka, zarządził sen tylko do piątej rano, poczem miał nastąpić wymarsz do Siniówki i obozu Siódenki. Ale rano marsz okazał się niemożliwy. Staszowi zrobił się odcisk na stopie i dopiero po częściowym wykurowaniu chorej nogi można było około 1 po południu ruszyć w drogę. Do wieczora jednak, mimo błyskawicznego tempa marszu zdołano dojść tylko do Borówki - małej wioszczyny o dziesięć kilometrów od Siniówki. Julek jednak nie pozwolił na odpoczynek i o jedenastej zastęp dotarł do Siniówki.

Sprawa była i tak przegrana. Inne zastępy podejść obóz wroga bez Wilków, zdobędą laury bez Wilków - Julek był zrozpaczony. Nie pozostawało nic innego, jak iść spać, a nazajutrz dojść do obozu wroga i na własną rękę urządzić podejście które może się udać w ten sposób Wilki rehabilitują się w oczach całej drużyny.

c.d.n.

Pogotowie ratunkowe



Wchodzę do dużego, jasno oświetlonego pokoju, naciągam biały fartuch, witan się z "kolegą" doktorem i...czekam.

Po paru minutach wchodzi sanitariusz:

-Mały, "osobisty".-

Przechodzę do pokoju przyjąć. Jakiś mały żydziak z rozbitą głową. Doktor bandażuje, ja protokuję.

-Czem ci to zrogliono?-

-A takie pudełkie z blachy...-

-Co za pudełko z blachy?-

-No takie, co się zupę bierze...-

-Któż bierze zupę pudełkiem? Chyba łyżką?-

-No tak, taką łyżką!-

Krótkie smutne ale prawdziwe. To był chłopiec jeden - stołtni. Jeszcze parę drobnych osobistych i wracamy spotrotem do pokoju lekarzy. Zabieram się do przeglądu - nie księgi wypadków. Księga ta ma 3000 miejsc na wypadki, a wystarcza zaledwie na miesiąc. Czasem podczas większej konjunktury i tężnie.

Znów osobisty. Tym razem porachunki koleżeńskie w ogrodzie Kruśskich. Wielki rozrośnięty, słodki wyrostek ma całą twarz we krwi. Cieczyszczenie rany, opatrunk, następnie zadaje zwykłe pytanie.

- Imię, Nazwisko, Wiek, zawód?

Zapytany drapie się w głowę:

- Zawód, hm, zawód? No uczeń, uczeń - występuje po dłuższej chwili. Spoglądam z podziwem na mojego "kolegę".

Telefon. Wzywają do wypadku. Pomagam na cięgnię płaszcza doktorowi, sam ubieram się w płaszcz i idę na kę Pogotowia. Cywilne palto i szkolna szapka zostają na stacji. Karetka już oczekuje. Tym razem "Memento". W dwie minuty po wezwaniu jedziemy już pakowanym gazem. Obrzydliwie się jak w kolejącej. Ujeżdżamy na Wieduku.

Zupełnie widzę już tłum ludzi w środku tarczaka z czterema dźwiami w poprzek niej leży jakiś mały chłopiec, cały zakrwawiony i przykleisty sobie ręką

rękę na plecach. Słysząc charakterystyczne szmer i bulgotanie, doryślam się, że mi prehit pino, w szczęście prawie. Z trudem wnosimy go do karetki. Całą kurtkę i spodnie ma przesiąknięte krwią. Razem z doktorem naciskamy mu rękę, aby nie tracił więcej krwi. Bandaże mu plaster nie trzymają.

Jedziemy z rannym do szpitala św. Ducha. W szpitalu bio rękę go od razu na stół operacyjny. Tymczasem sanitariusz telefonuje ze szpitala na stację czy nie ma jakiego wezwania. Jest. Jedziemy do jakiegoś wezwania na plac Unji Lubelskiej. Na miejscu okazuje się niestety, że całym powodem tej choroby jest bezrobocie i bezdomność, zamiast do szpitala odwożimy go do komisariatu... Teraz już wracamy bez żadnego wypadku na Laszno do centrali.

Jest już późno, wracam do domu.

P. Rada.

K R C N I K A

Bieżący okres sprawozdawczy stoż: wyraźnie pod znakiem obozu i Zlotu. 30 kwietnia powrócił nasz drużynowy z kwartmistrzem ze Śląska, gdzie wybrali uroczę podobno miejsce na obóz w okolicy Rybnika. Sprawozdanie z wywiadu podał dh. drużynowy na Walnem Zebraniu K.P.H. dn. 4 maja. Następnego dnia wyjechał do Spały na konferencję hufcowych, aby coła nuć podziaku terenów zlotowych. Ustalono zostało miejsce dla Szesnastki, przyczem jest to teren reprezentacyjny przy głównej aleji zlotowej. W ostatnim tygodniu rodzice otrzymali ankietę obczowę. Z odpowiedzi wynika, że kandydatów na obóz mamy około 60, na Zlot pragnie jechać około 50. Ponadto waż drużyna zlotowa ma liczyć 40 ludzi/4 zastępy, przyczem je się, że najmlodszy będą musieli zrezygnować ze Zlotu.

Szczególnie ważne było ostatnie posiedzenie "Olimpu", na którym przedyskutowano i ułożono kalendarzowy program obozu /razem z elementami i/ i ustalono skład komendy.

Tymczasem w zastępach przerabia się intensywnie technię harcerską, a najważniejszą częścią programu są wycieczki. W każdą niedzielę kilka zastępów rusza w pole, aby ćwiczyć i przygotowywać się do Zlotu.

A teraz czego mamy się spodziewać w najbliższym przyszłości: w sobotę dnia 25 maja odbędzie się -dancing- i t.d. -oboz- na kawa Szesnastki na statku. W niedzielę dnia 26 maja w dzień święta W.P. drużyna nasza odegra ważną rolę w pokazie Choregra i. stadionie W.P. Treścią pokazu będzie wędrowną Stasia i Mel z "Pustyni i w Paszczy", a drużyna nasza będzie wioską murzyńską.

Na zakończenie przypominamy o nowych mundurach; każdy idący na Zlot musi posiadać nowy mundur/referent-Władok Bondy. Ponadto czas myśleć o kompletowaniu rynsztunku obozowego, bo w ostatniej chwili może zabraknąć i czasu i pieniędzy. A K.K. na zbiórki naspekcyjną stanie z brakami, ten na obóz nie pojedzie!

S P R O S T O W A N I E

W sprawie rynsztunku obozowego: podanego w poprzednim numerze należy dodać do rynsztunku osobistego obowiązkowego "a h i e b a k" oraz w ekwipunku obozowym zastępu należy zastąpić skład podany, składem następującym:

"jodofil"
opatrunki
wata
bandaże zwykłe i elastyczne
gaza
papier pergamin
demoplast
łój kozłowy
Inozienkowe
notopiryna
stabil/Burowa w pastylkach/
alacet/utleniona w pastylkach/
agrafki.

~~~~~

## D R O B I A Z G I

Szesnastka już ma swoje miejsce na terenie zlotowym. Jest to reprezentacyjny brzeg lasu przy głównej aleji zlotowej. Wybrał go druh drużynowy, który niedawno był w Spale na konferencji hufcowych.

Może uda nam się zdobyć szczegółowy opis miejsca i wyprawy do Spały do następnego numeru.

## Co się dzieje?

W niedzielę dnia 26 maja będziemy murzynami, zbudujemy wioskę murzynów w Śródmieściu Warszawy i będziemy wyprawiać dzikie harce wespół z autentycznymi zwierzętami, jak słon, żyrafa i t.p. Raz będzie okazja do wykrzyczenia się!

## Co to będzie?!

To będzie sprawdzenie słów wierszyka z numeru Prima-aprilisowego:

A rozrywki będą klawe  
Z murzynami, mój kochany!  
Wszyscy przyjdą na zabawę  
Małpki, słonie i pawiany!

Z tego widać jak sprawna jest nasza Redakcja, nasi Czytelnicy dostali już wtenczas o tem niezwykłym zjawisku wiadomość, kiedy jeszcze nikt o nim nie wiedział.



archiwum

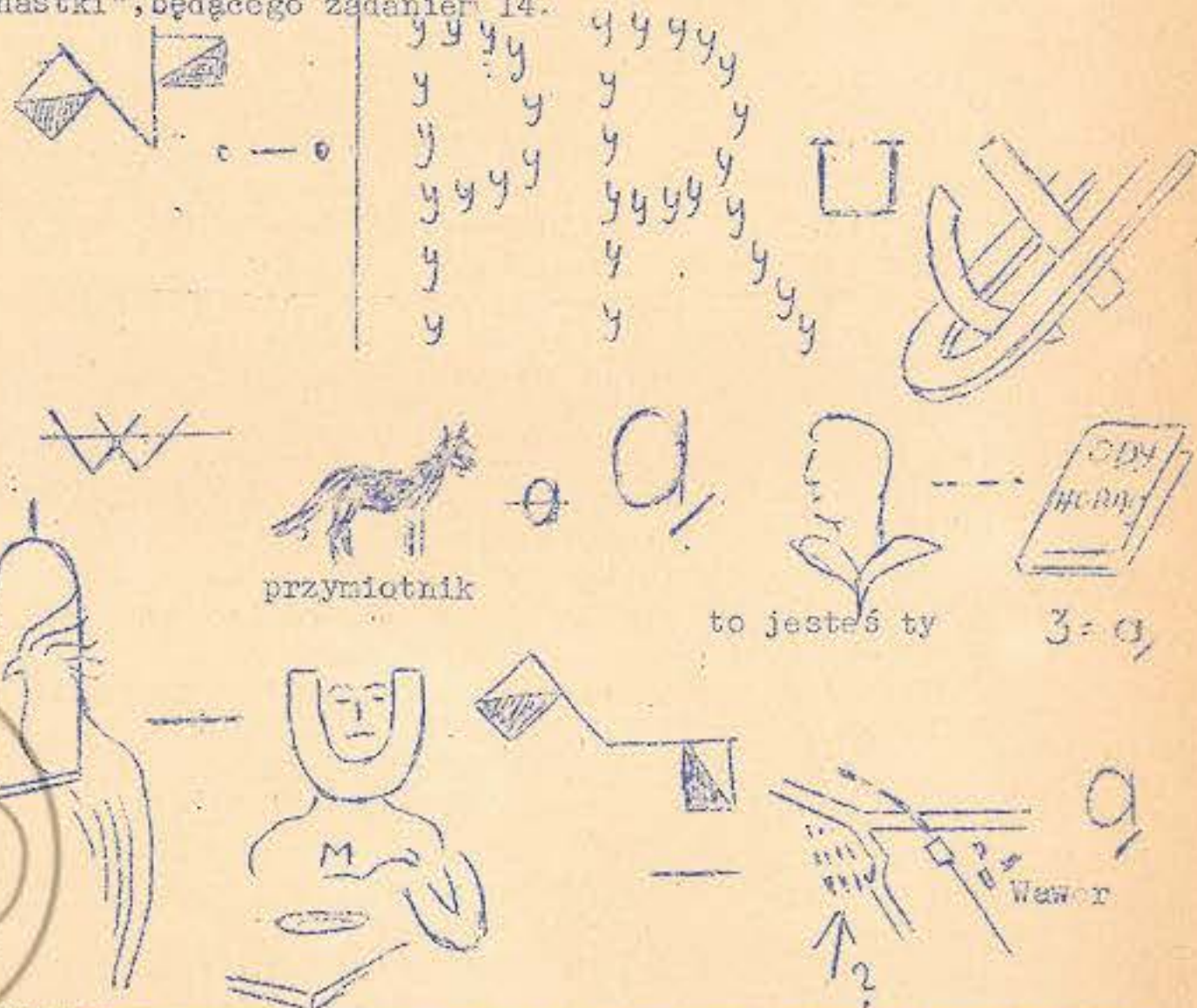
## W I E L K I T U R N I E J Z A D A N I O W Y

Rozwiązania zadania 13/Bieg harcerski/z powodu braku miejsca nie umieszczamy rozwiązań zadania 14. Najważniejsze wynalazki: koło, pisno i przyrząd do rozniecania ognia. /Ci, którzy nadesłali inne odpowiedzi otrzymali trochę mniej punktów/

Zadanie 16. Co znaczy znak zapytania umieszczony na pierwszej stronie numeru? Punktowane będą odpowiedzi odznaczające się humorem i dowcipem albo odpowiadające prawdzie. /Za rozw. 4 /.

Rebus 17/za rozw. 10 p- przy rozwiązaniu należy podać przy zdawaniu jakiego stopnia i jakiej sprawności potrzebna jest niniejsza umiejtność/

Przywołany o zbieraniu materiału do "Słownika Swary Szesnastki", będącego zadaniem 14.

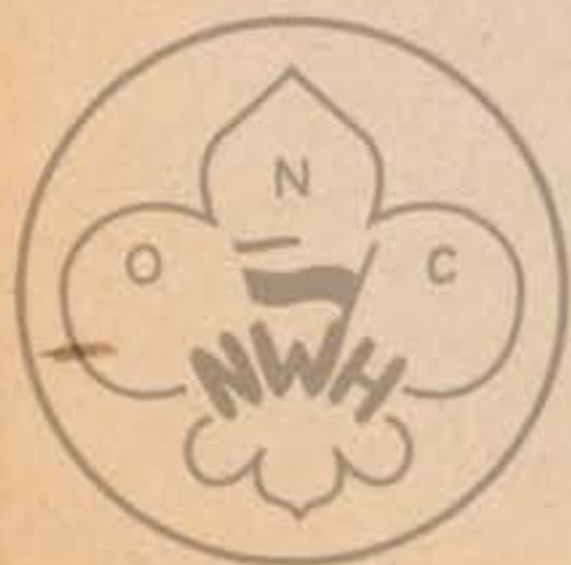


REDAKTOR NACZELNY: KAZIMIERZ KOZNIIEWSKI  
REDAKTOR TECHNICZNY: TADEUSZ ŁADA



archiwum





archiwum

M. Karwickowa pict. 2. III. 57